Nr. 281. We Lwowie, Sobota dnia 5. Grudnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii „ 6 „; „ Francji i Anglii „ 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na cztery miesiące tj. od 1. grudnia b.r. do końca marca 1869	**6** złr.	**70** cnt.
Kwartalnie	**5** „	— „
miesięcznie	**1** „	**70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	**3** złr.	**75** cnt.
miesięcznie	**1** „	**30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu, Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 5. grudnia.

(Mowa ministra wojny w sprawie fortyfikacji Krakowa. — Popłoch na giełdach. — Znowu atak centralistów na Polaków. — Było słuchać naszej delegacji. — Zerwanie stosunków Turcji z Grecją.)

Nie mamy jeszcze dosłownego brzmienia telegrafowanej nam wczoraj nader ważnej mowy ministra wojny, br. Kuhna, ale streszczenie, które znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, przedstawia w daleko jaskrawszem świetle znaczenie słów ministra, niżby można było przypuszczać pierwotnie. Oto według *Pressy*, treść tej mowy, mianej przy sposobności obrad delegacji austrjackiej nad szóstą pozycją budżetu dodatkowego dla armii lądowej, t. j. nad pozycją, tyczącą się fortyfikacji Krakowa:

„Jesteśmy w przededniu bardzo ważnych wypadków i nie możemy zaniedbać obwarowania granicy galicyjskiej, tembardziej, że i Moskwa bardzo gorliwie posuwa fortyfikacje swoje aż ku granicy Galicji.“

Następnie minister wojny ze względu na powyższy stan rzeczy, napominał delegatów galicyjskich, by jak najrychlej połączyli Galicję z Węgrami za pomocą kolei żelaznych, a mianowicie, ażeby wykonali najważniejszą linię operacyjną z Pesztu przez Koszyce do Przemyśla.

Czy jasne to i wcale niedwuznaczne powiedzenie ministra wojny położymy jedynie na karb żołnierskiej otwartości, czy też przypuścimy, że istotnie zamiarem rządu było wyjawić tak otwarcie, iż lada dzień zupełne zerwanie z Moskwą jest rzeczą nieuchronną, zawsze mowę tę musimy poczytać za wypadek, nadzwyczaj ważny i sam przezsię już mogący sprowadzić następstwa, których doniosłość teraz przewidzieć się nie da. Nie dziw, że giełda wiedeńska wczoraj była przerażoną, i że kursa papierów rządowych i prywatnych spadły bardzo znacznie. Udzieli się to zapewne i innym giełdom europejskim.

Dzienniki wiedeńskie, kierujące się polityką mniej austrjacką niż wielko-niemiecką, piorunują przeciw delegacji rajchsratu, że tylko o pół miliona więcej okroiła z budżetu ministerstwa wojny, niż Węgrzy. Przypisują to składowi delegacji, nieopartemu na wyborach z całej Izby, a głównie Polakom. *Diese Herrn Polen!* woła *Neue fr. Presse*, i nazywa twierdzenie ks. K. Czartoryskiego, iż w kwestji wojskowej względy finansowe powinne ustąpić przed politycznemi, frazesem „oklepanym i lekkomyślnym.“ Jeszcze bardziej rozgniewał *Neue freie Presse* delegat p. Grocholski tem, że przemawiał przeciw przeniesieniu pozycji, tyczącej się gwardji przybocznej cesarza, z budżetu armii na budżet dworu. W ogólności, im bardziej krytycznem staje się położenie monarchii, tem jawniej i bezczelniej występuje sobkowstwo stronnictwa, uważającego Austrję za rzecz, dobrą wprawdzie do wyzyskiwania w czasie pokoju, ale niezasługującą na żadną ofiarę w chwili niebezpieczeństwa.

Powiada *Neue fr. Presse*, że i Polakom nie będzie miło, gdy w dalszem następstwie teorji ks. Czartoryskiego rajchsrat będzie zmuszonym podwyższyć podatki. Zapewne, że Polakom trudniej ponosić ciężary publiczne, niż mieszkańcom niemieckich prowincyj monarchii, ależ gdyby wszystkie teorje, stawiane przez Polaków w sprawie finansów austrjackich, były przyjęte, ulżonoby narodom, zamiast nakładać im nowe ciężary. Największym i najnieznośniejszym dla monarchii ciężarem jest dług publiczny, a budżet wojskowy wysoki jest koniecznością nieuchronną, bo reprezentuje on niejako „koszta produkcji“ państwa. Państwo przetrwa doskonale taką redukcję procentów od długu publicznego, jakiej żądali Polacy, ale nie przetrwałoby takiej redukcji armii, jakiej domagają się Niemcy.

Niemniej przerażającym dla giełd i dla miłośników pokoju w ogóle, jak mowa br. Kuhna, jest dzisiejszy telegram biura korespondencyjnego ze Stambułu, który czytelnicy znajdą na zwykłem miejscu w *Gazecie*. Porta zerwała stanowczo z Grecją, zawikłanie na Wschodzie blizkiem jest katastrofy. Mocarstwa pospieszą teraz oczywiście z energiczną interwencją dyplomatyczną, aby jeszcze w ostatniej chwili zażegnać burzę. Powodzenie tej papierowej wojny wydaje się jednak bardzo wątpliwem, bo spór grecko-turecki nie jest wynikiem chwilowego rozdrażnienia umysłów, jak przeszłoroczna sprawa luksemburgska, ale wynikiem długoletnich knowań i agitacyj moskiewskich. Jeżeli rząd carski powiedział sobie, że nadeszła pora do działania, to prace dyplomatów będą daremne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg 29. listopada.

(*α. β.*) Dziwny to istotnie ten *Zapadnyj kraj*, ta na wskróś *korennaja Rassija*, gdzie ustawicznie potrzeba robić nowe „patrjotyczne“ wysilenia i wielkie ofiary dla utrwalenia *wodworenja russkawo elementa*.

Wszelkie niesprawiedliwości i nieprawne ukazy są dobre, jeśli ofiar przysporzą. Wiadomo jak sprzedawano majątki konfiskowane. W Kijowskim wojennym okręgu oszacowane były dobra po 14½ rubla za dziesięcinę t. j. włoka po 240 rubli, licząc w to lasy, zabudowania i gospodarskie narzędzia. Przy zupełnym braku kupców, sprzedawano na publicznej licytacji po 480 rubli sr. włokę, gdy zwyczajna cena za podobny obszar była do 1864 roku 1000 lub 1200 rs. Ale przyszła kolej na dobra, wystawione na sprzedaż za długi. Rozumie się, że pierwsze prawo do kupna mają sami wierzyciele, jeżeli dają więcej od innych. Konkurencja więc dla Moskali była niebezpieczna. Dobra te może posiadać każdy, tem bardziej, że wskutek wielkich starań i zabiegów właścicieli ziemskich i bogatych starozakonnych, którzy umieli przekupić panią gubernatorowę Wasilczykowę i nawet samego Murawiewa, pozwolono w r. 1862 kupować ziemskie dobra i starozakonnym, jeżeli chłopi w tych majątkach zgodzili się na wykup a nie na pańszczyźnianą robotę. Niektórzy starozakonni pokupowali już nawet majątki. Oczywiście, że żywioł ten był dla Moskali najniebezpieczniejszy. — Właściciele ziemscy byli po same uszy obciążeni długami, zatem w razie sprzedaży majątku lub jego podziału między dłużników, większość posiadłości miała pójść na pastwę *woniuczych jewrejew*, jak się o żydach wyrażają nawet bardzo popularne dzienniki moskiewskie. Dnia 22. lipca r. 1864 zabroniono żydom nabywać jakiekolwiek ziemskie dobra. Ukaz carski dogodził w ten sposób rabusiom i wydziercom dóbr polskich.

Biło jednak w oczy każdego Moskala, że na 15 milionów dziesięcin ziemi Wołynia, Podola i Ukrainy, 10 milionów jest lepiej uprawianych, a z tych $^{9}/_{10}$ należy wyłącznie do Polaków. Majątki niesekwestrowane nie ulegały znakomitemu murawiewowsko-kaufmanowskiemu oszacowaniu. W razie więc licytacji, Moskale musieliby byli płacić tyle ile ziemia warta. I oto 8. lipca r. 1867 wyszedł ukaz, stanowiący, że kupiony majątek pozostaje przy Moskalu nawet wtedy, gdyby go miano wystawić na drugą licytację niżej ceny szacunkowej. Trzecie licytowanie całkiem zniesiono. Zniesiono także prawo licytacji, gdy dają mniej od rzeczywistej wartości.

Jednak i te ułatwienia nie nasprowadzały licznych nabywców, zarówno jak i obdarzanie prawem szlachectwa wszystkich prawosławnych, nabywających majątki polskiej szlachty. Z urzędowych cyfr można się przekonać, że na jesiennych licytacjach na 50 majątków mimo ułatwień sprzedano tylko 21, i gdy oszacowanie urzędowe wynosiło w przecięciu 28 rubli na dziesięcinę, płacono tylko 20, tj. mniej, niźli na tegorocznych targach styczniowych. Do tego nowego zdzierstwa niema co dodawać. Obecnie znowu podnoszą głos Moskale, wzywając swych patrjotów do korzystnego nabywania dóbr, i niezadowoleni, że wszelkie kupna odbywają się bez opłat pieniężnych i stemplowych papierów, że z banku biorą bilety na całą wysokość $^{2}/_{3}$ wartości majątku z wypłatą 48letnią, że długi rządowe, ciążące na majątku kupowanym, w całości przy nim zostają, że rząd od tych darowuje zaległe odsetki, że długi prywatne, ciążące na dobrach, umarzają się bez ich wypłaty — domagają się jeszcze nowych zachęt ze strony rządu i nowych przywilejów.

Dzienniki podniosły głos, błagając, by ze zmianą urzędowych dzienników na półurzędowe, rząd nie odmówił zapomóg tym, które, jak *Wiestnik Jugo-zapadnoj Rassii*, Goworskiego, oddawna występują dzielnie, dowodząc „konieczności osłabienia żywiołu polskiego i żydowskiego“ w Zabranym kraju; lub *Kijewlanina*, który ma tylko 1000 prenumeratorów, a od rządu bierze zapomogi 6.000 rubli, bo dla dobra cesarstwa trzeba zachować nadal te dzienniki, poświęcając kilkanaście tysięcy rubli rocznie, a bez tego one upadną. Zdziwi to niejednego, że dziennik, mający 1000 prenumeratorów, może natychmiast upaść po odjęciu rządowej zapomogi. I tembardziej wyda się to niepojętem, gdy się zważy, że dziennik wychodzi na brzydkim, bibułastym papierze, i że druk jego jest jak najlichszy. Zdawałoby się, że pismo, niekosztowne co do zewnętrznej formy, niepłacące prawie żadnemu z autorów, może samo przezsię istnieć przy 1000 prenumeratorach. W Moskwie jest inaczej. Te 1000 prenumeratorów *Kijewlanina* lub *Wiestnika Jugo-zapadnoj Rassii*, są to wiejscy obywatele i czynownicy, którym gubernator w rządowym okólniku zaleca prenumerować rzeczone dzienniki. Nawet bogatszym

Nasi w więzieniu Tobolskiem.

(Z luźnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.)

(Ciąg dalszy.)

— Powiedzcie mi, proszę — zapytuje ktoś w drugiem kółku, co też to może być za przyczyna, że to psiarstwo tak się uganiało za nami? Jużci patrjotyzmowi niepodobna przypisywać ich gorliwości, a zaprzeczyć tożsamo trudno, że i szeregowi nawet żołnierze byli gorliwi w pełnieniu swoich obowiązków...

— Pałek się bali, i kwita! — mówi drugi. Przecież wiesz co to u nich rygor znaczy. *Nie razsużdat', a służat'* (nie roztrząsać, ale słuchać), ot i cała tajemnica. Frydryk Wielki dobrze scharakteryzował moskiewskiego sołdata, kiedy powiedział, że po zabiciu trzeba go jeszcze trącić, aby upadł, bo inaczej stać będzie bestja i po śmierci!

— Eh, wiecie moi panowie, prawi trzeci, tego nie można tak zupełnie zastosować do postępowania ich w ostatniem powstaniu. Było tam jeszcze coś innego, co ich pędziło za nami po lasach i debrach

— No, cóż takiego? pytają dokoła.

— Nadzieja zdobyczy! Zegarki, pierścienie, pieniądze, odzienie bogate — ot co ich nęciło!

— A prawda, że to nasi panicze, przypominając pospolite ruszenie z pod Piławicy, wybierali się do lasu jak na wesele.

— O tem też Mochy wiedziały, a raczej dowiedziały się zaraz po pierwszych utarczkach, gdy trupów z pola bitwy sprzątały. Kiedy mnie wzięli do niewoli, to mi Moskalisko jakiś sam powiedział: „Czort by nas gonił tam za wami po lasach, gdyby nie to, że u każdego z waszych można znaleźć zegarek i kilkaset lub kilkadziesiąt rubli!“

— O, że chciwa była ta hołota, to ja sam mogę poświadczyć, wtrąca ktoś ze słuchaczy, zdradzający już akcentem Litwina z pod Trok lub Oszmiany — napatrzyłem ja się raz do syta, jak oni trupów naszych obdzierali!

— No jakżeż?

— Byłem wtedy w partji Koziełły. Jakiś djabeł strzelił dowódzcy w głowę, że wyprowadził nas z wybornego i mocnego stanowiska na równinę nad Wilią. Rozłożyliśmy się obozem, mając rzekę w tyle, a zarośla przed sobą. Mówiono, że Moskali niema w pobliżu — więc nie oglądaliśmy się tak bardzo na stanowisko. Aż tu na drugi dzień rano słyszymy trąbki, grające znaną nutę do ataku. Zaledwie zdołaliśmy się uformować w łańcuch, tak naparli niespodzianie. Prawie wszyscy byli jeszcze natenczas jak się położyli. Zrazu szło jednak wszystko dobrze. Strzelano rzadko, lecz celnie. Szmat Mochów napadało. Trzy razy musieli ustępować — przy czwartem natarciu atoli przyparli nas półksiężycem do rzeki i ani rusz tego psiarstwa odeprzeć. Niektórzy z naszych strzelców poczęli się już widocznie cofać z łańcucha. Wtedy Koziełło, co zawsze był w pierwszym szeregu i strzelał jak każdy inny, powstał z ziemi i krzyknąwszy tylko: „Pół godziny jeszcze panowie, a ustąpią!“ — upadł nieżywy. Kula ugodziła go w same czoło. Z śmiercią dowódzcy wszczął się nieład, poczęliśmy ustępować, wielu pnściło się w rzekę, niektórzy potonęli, lecz większa część dostała się wpław na przeciwny brzeg. Mała tylko garstka rozpierzchła się po zaroślach, i tych wszystkich połowiono. Do nich należałem i ja. Moskale, trzeba wam wiedzieć, utworzyli cztery łańcuchy jeden za drugim i ścieśniając półkole, posuwali się coraz bliżej ku rzece. Wyminąłeś pierwszy łańcuch, to wpadłeś drugiemu w ręce, a udało się przeleźć przez drugi, to trzeci lub czwarty zoczył cię pewnie. Już trzy szeregi przesunęło się koło mnie, przetrząsając zarośla, a jeszcze leżałem nieodkryty pod krzakiem. Nadciągał w nieładzie czwarty. Może o dwanaście kroków odemnie leżał obywatel jeden z naszej partji, śmiertelnie ranny, którego Moskale ciągle pomijali dotąd. Tą razą zbliżył się do niego jakiś junkier-kapral, poznałem go po żółtym galonie, wiszącym u rączki bagnetowej. Widząc, że jeszcze żyje, łotr ten zaczął powoli wiercić mu bagnetem dziurę w piersiach. Wiecie, patrzyłem ciągle na nieszczęsnego, lecz mogę przysiądz, że się nawet nie skrzywił z bolu. Leżał, jakby spoczywał u siebie w domu na kanapie, utkwiwszy tylko wzrok w mordę Moskala, co się skrzywiła od zwierzęcego uśmiechu, wywołanego tą dziką zabawką. Junkier chciał zapewne wywołać tem pastwieniem się ból na spokojne oblicze rannego, lecz daremnie. Już mu był zadał tym sposobem coś trzy rany w piersi, kiedy mi się zdało, że ranny zaczął nieznacznie przysuwać rękę do pasa, za którym miał zatknięty rewolwer. Natężyłem wzrok jeszcze bardziej, bo strasznie pragnąłem, aby Moskal wziął zasłużoną nagrodę za swoje barbarzyństwo.

— A tyś czemu w łeb mu nie paluął z za krzaka? przerwał ktoś z grona.

A, ba, w łeb palnął! Nie bój się, byłbym ja i bez ciebie to uczynił, gdyby dubeltówka była nabita. Otóż patrzę i widzę, że już już ręka się ima pistoletu. Mig jeszcze jeden, a padł wystrzał i usłyszałem wyraźnie przekleństwo moskiewskie, z którem junkier zwalił się martwy na ziemię. Po chwili skonał i obywatel, bo ostatnia rana była głęboka.

Po tem opowiadaniu nastąpiła chwila milczenia, a wszyscy spoglądali na siebie z zdziwieniem.

— Ale proszę was — ozwał się nareszcie ktoś ze słuchaczy — co to jest, że każdy z Mochów, kiedy pada martwy albo ranny, musi przeklinać? Nigdy nie słyszałem z nich żadnego, aby wzywał Jezusa albo Marję, jak to nasi zwykle czynią.

— To rzecz łatwa do wytłumaczenia — odpowiada drugi. — Żaden Moch nie idzie o własnej woli na wojnę, więc padając, musi tych przeklinać, co go wysłali.

— No, ale tyś nam chciał opowiedzieć coś o obdzieraniu poległych — zagaduje trzeci opowiadacza.

— Przyjdę i do tego, tylko chciałem po porządku. Wszystkie zdarzenia dnia owego wyryły mi się głęboko w pamięci, więc jedno bez drugiego jakoś nie można. Otóż po wystrzale rewolwerowym, usłyszałem w przeciwnej stronie niedaleko mego krzaka-zbawcy głośne hopkanie. W odpowiedź nań ozwało się naokoło mnie mnóstwo dzikich głosów takiem samem hopkaniem. Zrobiło to na mnie wrażenie, jakbym zabłąkał się gdzie w lesie w lutym i usłyszał nocne wycie wilków. Byłem otoczony Moskalami i lada szelest zmuszał mnie już zamykać oczy i czekać wystrzału, mającego mi życie zakończyć. U, niech djabli biorą, jak to źle tyle razy umierać. Zwracałem wzrok na wszystkie strony, by módz przynajmniej dojrzeć, zkąd największe groziło niebezpieczeństwo, i stósownie się ukryć za krzakiem. Podczas tego wypatrywania spostrzegłem o jakie dwadzieścia kroków od siebie dwóch Moskali, pochylonych nad dwoma trupami, leżącemi niedaleko od siebie. Szukali po kieszeniach, zdejmowali buty, czamarki, przetrząsali ładownice, słowem, rewidowali je jak najdokładniej. Wtem podnosi się bliżej mnie stojący i krzyczy do drugiego, co tyłem był się obrócił do niego:

— *Pasłusz, padlec ty etakoj, nie trogaj jeko, wied on moj, ja jeko ubił, jej bogu ja!* (Słuchaj, łotrze jakiś, nie rusz go, on mój, ja go zabił, dalibóg ja). A tamten mu odpowiada nie ruszając się z miejsca:

— *Wot tebi naszoł duraka! Ty ubił, a ja naszoł — wot-tie i wsio!* (Widzisz go jaki mądry! Ty zabił, a ja znalazł — więc basta.)

Na taką odpowiedź pierwszy Moskal nie wiele myśląc zmierza się do towarzysza, pali i powala go na powstańca, nad którym był pochylony. Potem patrzy dokoła, czy go kto nie widział, idzie ku trupom i obdziera najspokojniej w świecie obydwóch.

— Et, jaka szkoda — mówi ktoś z kółka — żeś niemiał nabitej broni; warto było i trzeciego tam położyć.

— A, toć poczekaj, jeszcze nie koniec na tem! Obywatel, o którym opowiadałem, leżał odemnie tylko o kilkanaście kroków — a Moch, co obdzierał, był obrócony tyłem. Poczołgałem się więc ku obywatelowi i wziąłem karabin młodego junkra: patrzę — nabity. Poczekaj! myślę sobie, mierzę, taf! i Moskal tylko nogi zadarł. Ale dwa tak prędko po sobie następujące strzały zwabiły Moskali w to miejsce — i odkryto mnie. Chcieli mnie łotry podnieść na bagnetach w powietrze, szczęściem nadbiegł oficer i obronił.

— A wiecie, że byli tacy oficerowie, co tę dzicz rozpasaną powstrzymywali niekiedy od barbarzyństwa! — dodaje inny.

— Słychać — odpowiadają mu — że im tak nakazano, dlatego, że się nasi obchodzili łagodnie z jeńcami moskiewskimi.

— O, nawet za łagodnie. Trzebaż to było puszczać i dawać jeszcze po 2 i 3 ruble? Ta to psiarstwo uganiało się na drugi dzień znowu za nami. Ja bym był wszystkich wieszał — wszystkich co do łaby. Kiedy walczyć, to na śmierć!

— O, to prawda, prawda! wtrąca inny. Nietylko że zginęłoby Mochów o kilka tysięcy więcej — ale i niejeden z naszych nie byłby się tak łatwo im poddawał, wiedząc, że mu wet za wet oddadzą!

(C. d. n.)

gminom kazano je sprowadzać, nakładając na lud miejski w ten sposób nowy podatek na bezczelne łajanie na Polaków. Jeżeli zaś pismo przestanie być urzędowem, naturalnie że żaden obywatel, niezgadzający się z jego dążnościami, płacić haraczu nie będzie, i będzie wolał zaprenumerować za te pieniądze pismo polskie lub uczciwsze moskiewskie. Z odjęciem więc urzędowego charakteru i zapomogi kilkutysięcznej dla każdego z wrogich nam pism w Kijowie i Wilnie, pismom tym położy się kres ostateczny i zagrzmi *wiecznaja pamiat'*.

Trzeba wiedzieć, że od Nowego roku różne ministerstwa moskiewskie nie będą posiadały swych organów. Niemała to oszczędność, jeżeli zważymy, że sam jeden *Inwalid ruski*, jako organ ministerjum wojny, brał od rządu 30.000 rubli, a czasem więcej (wiem to od samych redaktorów). Za to obowiązany był drukować niektóre ukazy i okólniki o mianowaniach i rangach. Ale i bez tej dopłaty redakcja drukowałaby je, bo w Moskwie ta rubryka ściąga znaczną liczbę prenumeratorów, gdyż każdy spodziewa się tam otrzymać wyższy stopień lub jaką lepszą posadę, i choć sami nigdy nic nie czytują, prenumerują jednak jakikolwiek dziennik, aby z niego dowiedzieć się o pomyślności zabiegów. A trzeba wiedzieć, że dzienniki podają mianowania wszelkie o kilka miesięcy pierwej, nim one przeszedłszy różne koleje, ostatecznie przyjdą do bióra dotyczącego czynownika.

Prawdopodobnie jednak, *Inwalid*, zmieniony na dziennik wojskowy, nadal wychodzić będzie jako zwyczajny a nie rządowy organ, bo w Petersburgu zawiązuje się spółka dla jego utrzymania.

Zresztą po ostatnim okólniku Potapowa, niedziwiłbym się, gdyby jaki wojenny gubernator kazał prenumerować nadal prowincjonalne moskiewskie dzienniki dla tuczenia tych nowych pasożytów polskości, dokuczliwszych od innych dla monotonnego wrzasku.

Wzmiankowany znany nam już potapowski okólnik opiewa: „Uwzględniając okólniki, zabraniające używania polskiej mowy w urzędowej korespondencji; zważywszy, że używanie polskiego wymawiania nazwisk jest sprzeczne z wymienionemi okólnikami, . . . polecam rządowi gubernialnemu zawiadomić urzęda administracyjne powierzonej wam gubernii od dnia 1. stycznia 1869 roku, ażeby wszelkie odniesienia się (prośby), w których nazwiska miejscowości nie będą wypisane odpowiednio ortografii załączonych tablic, zwracano, lub nie brano do urzędowania pierwej, aż miejscowości będą wypisane wedle nazwisk rządowych.“ Zatem dość napisać Wilno lub Kowno, ażeby prośba nie przyniosła skutku, bo Moskale kazali nazywać Grodna, Kowna, Wilna, a Międzyrzecz i Nowawieś przechrzczone na Mezerycz i Nowaja Dierewnia lub Nowoje Sieło, nie licząc innych. Dawniej Moskale wymierzali nie mało pocisków na Niemców za to, że oni Zgorzelce nazwali Görliz lub Bydgoszcz Brombergiem; myśmy nie oburzali się, a Moskale sobie przyklaskiwali, gdy czuwaskie Tikme nazywali Kozmodiemiańskiem, a Siurpin Swiażskiem, Jedersk Jadryniem, a Czebaszkar Czebokdary, — zato u nas ta sama moskiewska logika, dwuznaczna i bezmyślna, Polaki zamienia na Aleksandrówkę, Dęblin na Nowogieorgiewsk, Jeziorosy zaś na Nowoaleksandrowsk, a Zwiahel na Nowgrod i t. p. Dziś Niemcy mieliby prawo spytać: Czemuż złorzeczyliście nam, gdyśmy po kilka dawnych liter zostawiali w nazwisku, a wy i tego nie uznajecie za potrzebne?

Do ofiar polskich dla moskiewszczyzny należy policzyć i trybut krwi naszej, pobierany do wojska. Ciągłe rekrutacje od czasu powstania, straty w powstaniach naszych, tak wycieńczyły kraj fizycznie, że już niepodobieństwem fizycznem jest dać wymaganą liczbę rekruta. Oto niektóre urzędowe dane, ogłoszone przez członków komisyj poborczych. W Warszawie dostawiono 337 rekrutów chrześcian, z tych komitet uznał 64 za niezdatnych, nadto w lazarecie po oględzinach 39 wybrakowano z powodu wad organicznych, przyjęto zatem 221 czyli $^2/_3$; trzecia część była niezdatną do służby wojskowej! Z ludności warszawskiej niestałej wzięto 215 rekrutów, a przyjęto tylko 139, reszta okazała się niezdolną na sołdatów, bądź przez swój wiek i skład fizyczny, bądź dla niewyleczonych jeszcze wad organicznych i chorób. Dalej jeszcze gorzej się ma ze starozakonnymi: na 257 dostawionych rekrutów 68 wybrakowały komisje, a 36 rada lekarska, przyjęto zatem tylko 168; na 37 rekrutów, przypadających od niestałej ludności warszawskiej, wybrakowano 7, a przyjęto 22; razem więc na 846 dostawionych rekrutów, zdolnych do noszenia broni znalazło się tylko 550, czyli mniej niż dwie trzecie części. A dostawiani rekruci była to najmłodsza i najzdrowsza część ludności! Godnem jest uwagi, że na wszystkich chrześcian wykupiło się od wojska tylko 57, gdy z mniejszej bez porównania liczby starozakonnych wykupiło się 134. Zjawisko to jest nie bez powodu. Chrześciańska ludność niema stowarzyszeń pomocy dla pragnących się uwolnić od wojska, wykupywali się więc jedynie tylko bogatsi. Starozakonny kahał złożył na ten cel 19.000 rs. i każdemu wykupującemu się dawał 120 rubli. Łatwiej więc było dopłacić resztę niż cały znaczny wydatek ponosić samemu.

Bojąc się, by takie objawy wykupu nie miały miejsca wszędzie, Moskale postanowili zabronić dobrowolnego podatku żydom w Wilnie na cele dobroczynne. Zakazane kahalne urządzenia na Litwie były powodem powstania stowarzyszeń porządkowych i dobroczynnych wśród starozakonnych. Do nich należały zapomogi dla biednych i chorych, grzebanie zmarłych itd. Dziś i to wzbronione, jakby na potwierdzenie słów urzędowego *Journ. de St. Petersbourg*, gdzie zbijane było twierdzenie *Amsterdamskiej Gazety* o prześladowaniu żydów w Moskwie.

Czynności delegacyj.

4. Posiedzenie delegacji austrjackiej z dnia 1. grudnia.

Wiceprezydent dr. Kaiserfeld otwiera posiedzenia o godz. 11. Na ławie ministrów: baronowie Beust, Kuhn i Becke; na miejscach dla komisarzy rządowych: Wiceadmirał Tegetthoff, kapitanowie fregat Funk i Eberan, szef sekcji Weninger i sekretarz ministerjalny br. Krauss.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest budżet marynarki. Referuje o tem dr. Vidulich.

Przy rozprawie ogólnej nie zabierał nikt głosu.

Przy rozprawie szczegółowej przyjęto tytuły 1, 2, 3, 4 i 5 bez zmian wedle propozycyj rządowych.

Przy tytule 6. „Budowa okrętów i maszyny“ proponuje komisja aby wykreślono 58.649 złr.

Wiceadmirał Tegetthoff: W ostatnich czasach postanowił zarząd marynarki zreformować rachunkowość materjałów okrętowych. Chcąc to uskutecznić, sporządzono ogólny przegląd istniejącego inwentarza. Przy tej sposobności okazały się takie braki i niespodziewane potrzeby, że ani nawet pomyśleć nie można było, aby one dochodziły tych granic. Tak np. przekonano się przy spisywaniu inwentarza fregaty „Schwarzenberg,“ że cały pokład, na którym spoczywa jej kocioł, jest zgniły. Jeżeli niezechcemy narazić się później na większe koszta, potrzeba złemu wcześnie zaradzić. Upraszam więc Wys. delegację aby nie raczyła przychylić się do wniosku komisyjnego, ale aby uchwaliła zapreliminowaną przez rząd kwotę w całej pełni.

Br. Kübeck popiera admirała. Żądaną na utrzymanie floty sumę potrzeba przyzwolić, bo inaczej inwentarz zdezolnje się i potem dwa albo i trzy razy tyle będzie z tego powodu kosztów.

Hr. Mensdorff oświadcza się przeciwko wykreśleniu z powodów strategicznych. Obrona południowych granic państwa nieodzownie wymaga dobrze zorganizowanej floty, gdyż niema twierdz.

Sprawozdawca broni wniosku komisyjnego, ale w końcu mowy oświadcza, że tyle ufa teraźniejszemu naczelnikowi marynarki austrjackiej, iż osobiście będzie głosował za cyfrą rządową.

Przy głosowaniu wniosek komisyjny odrzucono.

Resztę tytułów przyjęto następnie bez zmian.

Co się tyczy przenoszenia wydatków, proponuje pomisja aby dozwolono na nie w obrębie pojedyńczych tytułów.

Dr. Demel wnosi, aby zgodnie z uchwałą węgierskiej delegacji dozwolono przenoszenia między tytułami 1 do 5, przy reszcie zaś dopiero tylko w obrębie pojedynczych tytułów, z tem jednak zastrzeżeniem, aby nie okrawywano nic z kwoty, przeznaczonej na utrzymanie akademii marynarskiej.

Br. Hock popiera ten wniosek.

Wiceadmirał Tegetthoff oświadcza, że akademia otoczona jest jak najtroskliwszą opieką, i że nadal tak samo dziać się będzie.

Wniosek Demla przyjęto.

Zajęto się potem rozbiorem pojedynczych tytułów budżetu nadzwyczajnego. Aż do tytułu 7. włącznie nic nie zmieniono. W tytule 8. „Ukończenie lejarni żelaza i metalów w Pola“ na co rząd proponuje 77.000 złr., wnosi wydział aby przyzwolono tylko 30.000 złr. Wiceadmirał Tegetthoff staje w obronie wniosku rządowego.

Sprawozdawca oświadcza, że wniosku wydziałowego bronić nie może. Natomiast dr. Rechbauer twierdzi, że 30.000 złr. wystarczy.

Pascotini przemawia za cyfrą rządową.

Schindler popiera go, ale pod tym tylko warunkiem, jeżeli wiceadmirał oświadczy, że tych 77.000 złr. wystarczy na ukończenie urządzenia tych warstatów.

Wiceadmirał Tegetthoff składa żądane oświadczenie, i rubrykę tę przyjęto wedle wniosku rządowego.

Dalsze rubryki z małemi wyjątkami przyjęto tak, jak proponował wydział.

Przyjęto potem do wiadomości (referent van der Strass) dwa memorjały ministra spraw zewnętrznych, dotyczące reform w służbie konzularnej, o czem wspomnieliśmy wczoraj. Skonstatowano przy tej sposobności ich praktyczność.

Na tem posiedzenie zamknięto. Godzina 1. po południu.

---

5. Posiedzenie austrjackiej delegacji z dnia 2. grudnia.

Wiceprezydent dr. Kaiserfeld otwiera posiedzenie o godz. $^1/_4$5 popołudniu. Na ławie ministrów: Beust, Kuhn i Becke. Oprócz nich obecni są komisarze rządowi: radca sekcyjny Weninger, jen. major Benedek, pułkownik Fromm, jenerał-major Jüptner, jeneralny komisarz wojenny Früh, podpułkownik Ghiczy, major Derschata i sekretarz ministerjalny br. Krauss.

Delegacja węgierska przesyła uchwały swoje, dotyczące budżetu ministerstwa finansów i najwyższej Izby obrachunkowej. Rzecz odesłano do komisji finansowej do zdania sprawy.

Dr. Rechbauer i towarzysze interpelują ministra wojny, czy on uważa istniejące dotychczas przepisy, ograniczające swobodę stowarzyszania się i zgromadzania, jak również objawiania swoich opinij słowem i piórem, w skutek ustaw zasadniczych za zniesione, i czy nie życzy sobie zniesienia tych przepisów?

Minister wojny przyrzeka dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie wydziałowe o budżecie armii lądowej. Referuje dr. Banhans.

Otworzono rozprawę ogólną.

Dr. Figuly: I w tej sprawie znajdujemy się w położeniu przymusowem, bo nagli nas krótki termin, jaki pozostaje jeszcze do obrad delegatom węgierskim. Jest jednak nadzieja, że pomimo to postępowe reformy w wojskowości, przedsiębrane przez teraźniejszego ministra wojny, wynagrodzą to, co konstytucyjne organa prawodawcze muszą zaniedbać z powodu braku czasu.

Jakkolwiek nie można odmówić przedłożonemu nam elaboratowi budżetowemu znakomitej precyzji i jasności, czem korzystnie odróżnia się od przedłożeń z dawnych lat, ale zawsze ma on jeszcze niektóre braki, które dałyby się były z łatwością wyminąć.

Co się tyczy treści jego, to będę miał zaszczyt przy rozprawach specjalnych stawiać odpowiednie wnioski, teraz zaś pozwolę sobie tylko ogólnikowo zwrócić uwagę panów na nadzwyczajną wysokość sum, przeznaczonych na furaż dla sztabowych oficerów, i na koszta budowli, mianowicie w Komornie. *Ultra posse nemo tenetur;* kto daje więcej niż ma, nie będzie mógł wiele dawać. Nie stawiajmy już dziś armii na stopie wojennej, aby czatujący na zgubę naszej monarchii wrogowie nie powiedzieli: „Czekajmy, Austrja sama zniszczy się finansami“. Nie uważam Austrji za zgubioną, ale ufam, że przez wolność dójdzie do potęgi. Dlatego też chętnie przyjmiemy każdy wniosek, którego dewizą będzie: Wewnątrz silna Austrja! (Brawo.)

Ks. Czartoryski: Budżetu wojskowego niepowinno się traktować wyłącznie tylko ze stanowiska finansowego. Wobec położenia przymusowego, w jakiem nietylko my, ale cała Europa znajduje się, muszą względy finansowe ustąpić pierwszeństwa względom politycznym. (Brawo.)

Zbliżające się przesilenie powszechno-dziejowe, powinno zastać Austrję potężną i zbrojną. Dyplomata, pragnący z za zielonego stolika zapewnić zwycięztwo swoim ideom, potrzebuje tak samo silnej armii, jak wyruszający w pole wódz.

Te względy skłoniły legislatywy we Wiedniu i w Peszcie do uchwalenia ustawy wojskowej; naszym więc jest obowiązkiem nie utrudniać wprowadzenia w życie tej ustawy. Dlatego oświadczam, że ja i moi ziomkowie głosować będziemy za jak najmniejszemi wykreśleniami.

Uchwalmy na ten raz jeszcze wyższy cokolwiek budżet wojskowy, a przez to przyjdziemy do kompletnie uzbrojonej i gotowej do boju armii. Tym sposobem zabezpieczymy się od tego, abyśmy się w stanowczej chwili nie spotkali ponownie z fatalnem „za późno“! (Żywe brawa.)

Wspólny minister wojny br. Kuhn. Dziękuję za wyrażone uznanie dla moich usiłowań. Na szczegółowe zarzuty, poczynione elaboratowi budżetowemu ze strony delegata Figulyego, będę miał zaszczyt odpowiedzieć przy rozprawie szczegółowej. W tej chwili nadmienię tylko, że jak w skomplikowanej maszynie trudno od razu dokładnie przystosować przeliczne kółka, tryby i kliny, tak samo niepodobna olbrzymiej całości armii od razu objąć umysłem w najdrobniejszych jej szczegółach, zwłaszcza też armii austrjackiej, gdzie potrzeba uwzględniać najrozmaitsze stosunki geograficzne, językowe, finansowe i rozmaitość stopnia oświaty.

Gdy obejmywałem moją tekę, zastałem wszystkie niemal szeregi niewyćwiczone. Całą więc uwagę moją zwróciłem przedewszystkiem na to, abym z najbliższą wiosną mógł przygotować cesarzowi i ojczyznie mojej dobrze wyćwiczoną armię. Dlatego też zorganizowałem piąte bataliony i powołałem do służby nadliczbowych. Z 600-tysięczną, odkołbówkami uzbrojoną armią można spokojnie patrzyć w przyszłość. (Brawo! brawo!)

Sprawozdawca dr. Banhans: Większość komisyjna zachowała stanowisko pośrednie między tymi panami, którzy w tej sprawie wyłącznie kierują się względami na obecne finansowe położenie monarchii, a znowu tymi, którzy zbytecznie uwzględniają stosunki międzynarodowe. Jeżeli ta miara zostanie zachowaną, to spokojnie możemy wyczekiwać rozwoju wypadków, tembardziej, gdy p. minister oświadczył, że z przyszłą wiosną będziemy mieli 600.000czną dobrze zaopatrzoną i wyćwiczoną armię.

Na tem rozprawę ogólną zamknięto, a przystąpiono do szczegółowej. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Wiadomo, że wielki mistrz ceremonij i członek Izby panów, hr. Fürstenberg, interpelował w sobotę ubiegłą prezydenta tejże Izby, zkąd to pochodzi, że udział członków w posiedzeniach jest tak szczupły, i jakich środków użyje prezydjum, by temu położyć koniec. Przewodniczący odpowiedział na to, że zaproszenie na posiedzenia bywają zawsze wcześnie rozsyłane, dalsza kontrola członków nie należy już do atrybucji prezesa Izby. Na tem jednak nie koniec. Regulamin Izby dozwala, interpelację czynić przedmiotem sprawozdania komisji petycyjnej. Ztąd uważają za rzecz prawdopodobną, że przewodniczący tej komisji zaproponuje Izbie przyjęcie rezolucji tej treści: „Członkowie Izby panów, którzy dłuższy czas bez urlopu uchylają się od udziału w posiedzeniach, naruszają swoje obowiązki“. Do tego ma być dołączony wniosek, żeby nazwiska opieszałych ogłaszać w Izbie.

Niemcy. Z Hanoweru piszą pod d. 28. listopada do *Correspondance du Nord-Est*:

„Nienawiść do pruskiego rządu wzmaga się z dniem każdym. Nie zechcecie mimoże uwierzyć, jeśli wam powiem, że w ostatnich dwóch tygodniach trybunały osądziły dwadzieścioro osób, oskarzonych o obrazę majestatu. *Allgemeine Volks. Ztg.*, którą wiecznie prześladują, uległa i teraz karze. Jej naczelny redaktor, Eichholz, został skazany na trzymiesięczne więzienie, a drukarz na dwumiesięczne. Przed kratkami widziano także znaczną liczbę kobiet, pociągniętych do odpowiedzialności za śpiewanie hymnu hanowerskiego. W skutek poświadczenia trzynastoletniego dziewczęcia, każda z tych kobiet została skazaną na dwumiesięczne więzienie. Na najbliższem posiedzeniu trybunał będzie sądził pięciu robotników za śpiewanie hymnu hanowerskiego.“

Komisja, zajmująca się sprawą sekwestru dóbr, należących do zdetronizowanych książąt, przedłożyła cztery wnioski:

1. Poseł Virchow proponuje nazwać nieprawnem postępowanie rządu przy tej sposobności, gdyż dobra te, będąc własnością prywatną, powinne podlegać juryzdykcji zwykłych sądów.

2. Poseł Löwe-Kalbe sądzi, że układ z dnia 29. września roku zeszłego, został unieważniony postępowaniem króla Jerzego, że dlatego Prusy niepowinny nań dłużej zważać.

3. Poseł Benda żąda, aby po opłaceniu administracji dóbr, tudzież po wydaniu pewnej sumy na nadzorowanie knowań króla Jerzego, rząd odłożył na bok całą nadwyżkę, którą parlament będzie miał prawo rozporządzać.

4. Poseł Lent życzy sobie, aby nadwyżka ta była natychmiast przeniesioną do kasy państwowej. Tego samego przekonania jest i poseł Kardorff. Lecz prócz dóbr ekskróla Hanoweru, chciałby on dać rządowi joszcze 300.000 talarów, tytułem tajnych wydatków, które to pieniądze mają być obracane na uniemożliwienie knowań ekskróla, skierowanych przeciw Prusom. Rząd sam jest gotów przyjąć wniosek Lenta. Stronnictwo umiarkowane zgadza się z rządem w tem zapatrywaniu. Takzwani narodowcy nie oświadczyli się jeszcze ostatecznie za żadnym z powyższych wniosków, a pan Benningsen oświadcza się nie za konfiskatą, ale za zwykłym sekwestrem.

Z Berlina piszą do *Gazety Kolońskiej*: „W kołach dyplomatycznych, i to właśnie w tych, które Prusom sprzyjają, krąży pogłoska, że hr. Bismark, wróciwszy do Berlina, postara się o ostateczne załatwienie sprawy szlezwickiej. Prawdopodobnie przyjdzie układ do skutku z umiarkowanym p. Quaade, i dlatego nie potrzeba, aby się Austrja mięszała da tej sprawy. Prusy przenoszą obopólne porozumienie się nad pośrednictwo Anglii, lub co gorsza, europejski kongres.“

Anglia. Z Londyne nadeszła wiadomość, że Disraeli podał się do dymisji, i że królowa poruczyła Russellowi i Gladstonowi utworzenie nowego gabinetu. Disraeli motywuje w okólniku, rozesłanym konserwatywnym członkom parlamentu, ustąpienie swoje w następujący sposób: „Honor i polityka nie pozwalają ministrom zostawać dłużej u steru rządu, gdyż w przyszłym parlamencie nie mieliby oni wymaganej większości. Mimo to nie tają oni przekonania, że polityka Gladstona co do kościoła irlandzkiego jest niepraktyczną, w praktyce prawdopodobnie niewykonalną, a w razie jej zastosowania zgubną w swoich skutkach.“

Włochy. Nikt nie zaprzeczy, że stracenie dwóch politycznych skazańców w Rzymie, przyczyni się najwięcej do podkopania wpływu stolicy apostolskiej, i do obudzenia tej nieszczęśliwej kwestji rzymskiej, do której rozwiązania boi się przystąpić europejska dyplomacja. Fakt ten obraził cały świat katolicki, a najwięcej Włochów, którzy w jego spełnieniu widzą policzek, wymierzony przeciw włoskiej jedności. Protestacja, wręczona zagranicznym dworom przez włoskich ambasadorów, przyniesie swoje owoce, a rozprawy, które dnia 25. listopada toczyły się nad tym wypadkiem w parlamencie florenckim, spotęgowały w całym narodzie nienawiść do świeckiej władzy papieża. Obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia mamy już przed oczyma. Podajemy je w streszczeniu, gdyż posiedzenie to będzie stanowiło epokę w dziejach kwestji rzymkiej.

Niezwłocznie po wyborze prezydenta (wybrano Marego) chciał zabrać jeden z członków lewicy, Bertani, głos w sprawie Montego i Tognettego. Wiceprezydent Restelli oświadczył, że posłowie Bonfadini i Chechetelli żądali już przedtem głosu w tej samej sprawie. Prócz tego zapowiedzieli byli interpelacje: Miceli o długu papiezkim, Doda i Macchi o stosunku Włoch do Francji z powodu Rzymu, a Curti i Tamajo w sprawie mającej się w Rzymie dokonać zbrodni. Bertani rzekł że nie żąda głosu dla postawienia interpelacji, tylko dla wyświecenia kwestji. Mimo to wiceprezydent odmawia mu głosu, dając takowy Bonfadiniemu. Nadzwyczajna wrzawa. Przewodniczący zapytuje Izbę, która pochwala jego postępowanie. Bezustanne krzyki. Lewica niechce Bonfadiniego dopuścić do słowa. Doda oświadcza, że interpelację swoją łączy z interpelacją Bonfadiniego, poczem zabiera głos prezydent ministrów, jenerał Menabrea. O stosunkach z rządem francuzkim, mówi jenerał, nie mogę w tej chwili nic powiedzieć. Po rozebraniu interpelacji będę się mógł dopiero przekonać, czy wolno mi cokolwiek powiedzieć w tej sprawie. Bonfadini oświadcza, że chciał się stać tłumaczem ogólnego oburzenia, aby wymódz protest parlamentu włoskiego przeciw postępowaniu rządu papiezkiego. Że zaś Chechetteli (Rzymianin) lepiej jest obznajomiony z tą sprawą, więc odstępuje jemu głos dla rozebrania interpelacji. — Na ławach lewicy straszny wrzask za to, że jej Bertani nie przyszedł do głosu.

Po uspokojeniu się sali, zaczął mówić Chechetelli bardzo obszernie o przebiegu tej sprawy, i udowodnił w dalszym ciągu, że prawo rzymskie karze tylko przywódzców, ale nigdy podrzędne osobistości, a ten, kto podpisywał wyrok, powinien był wiedzieć, że ani Monti ani Tognetti nie należeli do przywódzców rewolucji. Prócz tego aby wyrok był prawomocnym, powinien zapaść jednogłośnie, gdy tymczasem wyrok, wydany na Montego i Tognettego, został uchwalony tylko znaczną większością głosów. Proces ten jest wyrokiem cywilizacji, wydanym przeciw Rzymowi. Jeśli rząd włoski nie mógł oddziaływać bezpośrednio na kurję rzymską, to jednak powinien był pamiętać, że kurja ta zostaje pod opieką francuzkich bagnetów, i że jedno słowo opiekuna byłoby w tym razie wiele pomogło. Czy rząd włoski poczynił jakiekolwiek kroki? Rząd papiezki jest zarówno jak rząd burboński, negacją Boga! (Oklaski).

Dopiero teraz przyszedł Bertani do głosu. Oto treść jego mowy: Odwieczny wróg Italii wybrał umyślnie dzień otwarcia włoskiego parlamentu, by nam w twarz rzucić krwawe wyzwa-

nie! Patrzcie — dokąd wiedzie chęć braterstwa. Na zamierzony *modus vivendi* odpowiadają nam katem! Myśmy powinni uchwalić coś stanowczego w odpowiedź na tę obelgę, wyrządzoną nam i cywilizacji!

Wśród głębokiego milczenia przemówił jenerał Menabrea.

Nie trzeba zapominać, rzekł on, że Monti i Tognetti dopuścili się politycznej zbrodni. Ich stracenie nie utrwali rządu, opierającego się na cudzych bagnetach. Rząd włoski jest boleśnie dotkniętym, gdyż wcale innego oczekiwał rezultatu. Aktu tego nie można inaczej nazwać, tylko zemstą ze strony rządu papieskiego. Dziś trzeba się o to starać, aby podobne fakta więcej się nie powtarzały.

Józef Ferrari rozwijał swój porządek dzienny, w którym parlament oświadcza, że Monti i Tognetti są męczennikami sprawy narodowej, i że rząd powinien się porozumieć ich rodzinami. Wojnę z papizmem, zawołał, aż do ostateczności! Wojnę prowadzi się albo orężem, albo słowami. Broń nasza jest bezczynną, więc walczmy słowami! (Oklaski). — Civinini oświadczył się przeciw temu porządkowi dziennemu, właśnie z powodu, że słowa nie są bronią. Niech papizm, zawołał on pełen zapału, runie pod ciężarem własnej hańby!

Jenerał Bixio rzekł między innemi: Jeden ze straconych urodził się w Fermo, a więc był włoskim obywatelem. Jakżeż mógł rząd dopuścić, aby go tracono w Rzymie? Katowi powinniśmy odpowiedzieć orężem. Tak w Rzymie jak w Paryżu powinniśmy nauczyć dyplomatów szacunku dla Włoch. Rząd powinien zwołać walecznych i powiedzieć im: „Idźcie do Rzymu i wrzućcie tych bandytów do Tybru!“ (Oklaski.)

Po przemówieniu kilku innych posłów, zabrał głos Menabrea po raz wtóry i rzekł: Kilku mowców nadmieniło, jakoby rząd poniżał się na każdym kroku. Rząd jest wolnym od tego zarzutu! — Po tem oświadczeniu Carini wniósł następujący porządek dzienny: „Izba, pochwalając naganę, daną przez rząd postępowaniu kurji rzymskiej, przechodzi do porządku dziennego.“ Wniosek ten został przyjętym znaczną większością głosów. Przed wotowaniem oświadczył był naczelnik ultrakonserwatystów, Correnti, że głosować nie będzie, gdyż podobna uchwała podnosi z grobu sprawę rzymską, którą w obecnem położeniu kraj nie powinien się zajmować.

Wszystkie dzienniki przemawiają bardzo namiętnie przeciw polityce rzymskiej. Każdy z nich, nie wyjmując nawet umiarkowańszych, ogłasza w swych kolumnach pięciocentymową subskrypcję, aby z uzbieranych pieniędzy utworzyć dla rodzin obu skazańców stały fundusz. Król sam ułaskawił temi dniami trzech pospolitych zbrodniarzy, skazanych na śmierć w Perugii, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciw łagodności Piusa IX. Florencki korespondent *Journal des Debats* trafnie napisał w ostatnim swym liście: „Jeśli kurja rzymska chciała kiedykolwiek utworzyć nieprzebytą przepaść między sobą a Włochami, to jej się to dziś najzupełniej udało.“

Hiszpania. Mówiliśmy wczoraj na tem miejscu, że w Madrycie posądza bardzo wielu Prima o sprzyjanie Burbonom. Jenerał chcąc zbić te pogłoski, oświadcza teraz za pośrednictwem swego sekretarza, pana Mirandy, w paryzkim *Gaulois*: „Przyjmując udział w rewolucji, która obaliła tę haniebną dynastję, nie myślałem potem o zmianie mej roli. Nigdy się nie stanę narzędziem w rękach rodziny, która unieszczęśliwiała moją ojczyznę. Także nie marzę o tem, o co mnie śmiesznie posądzają — o dyktaturze. Gdybym posiadał tak płaską ambicję, to poszedłbym za radą tych, którzy uważają się za liberalniejszych odemnie, i starałbym się o zbudowanie rzeczypospolitej. Wówczas powierzonoby mi najwyższą władzę pod tą, lub pod ową formą, a oparty na armii, mógłbym łatwo zaprowadzić dyktaturę. Lecz ja przyszedłem do władzy, nie aby ciemiężyć, lecz aby nadać wolność. Rząd prowizoryczny ogłosił wszystkie swobody, których nigdy nie naruszy, a z władzy tylko wtedy zrobi użytek, gdy tego będzie wymagał publiczny porządek. Nieraz się bowiem zdarza, że ajenci reakcji, wdzierając się w szeregi republikanów, pragną wszelkiemi sposobami zbezcześcić i podkopać wolność“. — Bardzo to piękne słowa — daj Boże aby Prim nigdy ich nie zmienił.

Kronika.

— **Wybory posłów.** Na dzień 29. stycznia 1869 rozpisano wybory poselskie w okręgach wyborczych gmin wiejskich dawnych powiatów:

a) Monasterzyska-Buczacz;
b) Busk - Kamionka Strumiłowa - Olesko;
c) Skałat-Grzymałów.

— **W Wieliczce** nie zaszło nic nadzwyczajnego. Podwojono tylko natężenie, aby uratować nadwerężone napływem wody mury, któremi chciano zamknąć ją w szybie Franciszka Józefa. O pomyślnym rezultacie nie zwątpiono.

Z rozkazu ministerjum handlu wyciągają jak najspieszniej gotowe już zapasy soli na powierzchnię ziemi, aby ich woda w kopalniach nie zniszczyła.

Rządca kopalń wielickich, p. Leo, donosi w odezwie do Krakowian, w której im dziękuje za sympatje dla nieszczęścia Wieliczki, że machiny parowe do pompowania wody są już zakupione.

Alarmujące telegramy krakowskie w pismach wiedeńskich o opuszczeniu miasta przez mieszkańców i t. p. należy uważać za wyraz pogłosek, które zwykle w takich razach obiegają ludność, ale zwykle nie opierają się na bardzo pewnych źródłach.

— Jutro dnia 6. grudnia odbędzie się w małej sali ratuszowej o godzinie 4. popołudniu **zebranie Towarzystwa prawniczego.** Na porządku dziennym będzie dalsze sprawozdanie względem projektu rządowego co do egzekucji na dobra nieruchome.

— **Doroczne walne zgromadzenie** centralnego Towarzystwa stenografów we Lwowie odbędzie się jutro w niedzielę dnia 6. grudnia b. r. o go. 3. popołudniu w sali II. klasy gimnazjum Dominikańskiego na Szkarpach. Dyrekcja, uwiadamiając o tem członków Towarzystwa, zaprasza zarazem najuprzejmiej wszystkich zwolenników tej sztuki, którzy przystąpieniem swojem do tego Towarzystwa przyczynićby się zechcieli do rozwoju tej instytucji, a temsamem do rzetelnego rozkrzewienia stenografii w kraju.

— (*J. Cz.*) **Złodziej spłoszony.** Dnia 2. b. m. przed 8. godz. wieczorem, zakradł się złodziej do parterowego pomieszkania pana P. pod l. 11¾ przy ulicy Szerokiej, w nadziei, że p. P. jako kawaler, jak zwykle i tym razem później powróci do domu. Odbił już kłódkę, a raczej klubkę, na pierwszych drzwiach zagwintowaną, i drugie drzwi pokojowe wytrychem otworzył — kiedy zwrócił uwagę dozorcy, p. P., mieszkającego w obocznych pokojach, który też z lampą w ręku poszedł do pokoju p. P., co widząc złodziej, zdołał w lot zemknąć, unosząc ze sobą tylko kłódkę skradzioną. Zwracamy na ten fakt uwagę organów bezpieczeństwa publicznego, dopominając się usilnie, aby straż policyjna, która tak gorliwie czuwa nad bezpieczeństwem innych ulic, a na Szeroką ulicę tak rzadko zagląda, przynajmniej wieczorami miała na oku zgraję wałęsających się i pijanych, których krzyki hałaśliwe nieraz i po północy na tej ulicy słyszeć się dają.

— **Z Sokala.** Pani Klara z Riegerów Majewska darowała miastu Sokalowi dworek, składający się z domu mieszkalnego i dwóch ogrodów, pod warunkiem, aby ten dar użyty został na cele naukowe lub dobroczynne. Rada miasta Sokala przeznaczyła ten dworek na nowo utworzoną szkołę trywialną dla dziewcząt pod kierunkiem sióstr Felicjanek, a niemogąc szlachetnej dobrodziejce za tak piękny dar inaczej się wywdzięczyć, mianowała panią Majewskę obywatelką honorową miasta Sokala.

Oby jej szlachetny czyn znalazł w kraju jak najwięcej naśladowców! *F. Runge.*

— **Z Podhajec.** Wyczytawszy w nr. 277 *Gazety Narodowej* sprawozdanie z rozprawy, w miejskim delegowanym sądzie złoczowskim na dniu 26. listopada przeprowadzonej, czuję się w obowiązku sprostować niektóre szczegóły (podane przez ks. Kerschkę), a to:

Nieprawdą jest, abym popierał postępowanie ks. Kerschki w komisji głodowej słowami: „Wilk syty i koza cała“, a dowodzę faktem, iż jako przewodniczący komitetu głodowego wykluczyłem ks. Kerschkę z grona tegoż i do sekcji jemu powierzonej jeździłem z ks. Nawrockim, aby zapomogę pieniężną, którą on zatrzymał, prawdziwie potrzebnym rozdać.

Nieprawdą jest, abym kiedykolwiek powiedział, że sprawa głodowa przez ks. Kerschkę honorowo załatwioną została. Powiedziałem wprawdzie, że ta sprawa załatwioną została, ale to tylko z przyczyny, aby proboszcza wobec jego parafian zupełnie nie potępić, i aby godności stanu duchownego nie narażać. Będąc obecnym w Radzie gminnej podhajeckiej, gdy ks. Kerschce zarzut co do udziału w fałszywych rachunkach zrobionym został, poświadczam, iż nieprawdą jest, aby Rada przez powstanie obaliła ten zarzut, ale przeciwnie nikt w obronie ks. Kerschki nie wystąpił.

Emil Torosiewicz,
prezes Rady powiatowej w Podhajcach.

— (*L. M.*) **Z pod Zaleszczyk.** Na dzień 25. listopada było dawno zapowiedziane pełne zgromadzenie Rady powiatowej zaleszczyckiej, na tem posiedzeniu uchwalić się miał budżet na rok przyszły. Dopiero około 1. z południa zebrało się 12 członków i musiano odroczyć na popołudnie posiedzenie, bo nie było potrzebnego kompletu. Po południu zaledwie 14 członków zebrało się, chociaż włościanie byli w komplecie. Otóż to nie dziw, że u nas niema życia, niema zmysłu politycznego, a natomiast wiele pochopu do władzy publicznej, bez poprzedniego rozważenia, czy jest się w stanie sprostać przyjętym obowiązkom, czy wydoła się powołaniu, czy wystarczy na to uzdolnienia? Ot byle tylko zostać wybranym i dostąpić tytułu!... To też i najlepsza instytucja skoszlawieje przy takiem postępowaniu, a kraj patrząc na tę małoduszność swoich wybrańców, i płacąc większe podatki, słusznie zobojętnieje.

Budżet uchwalono jak przed rokiem pobieżnie, dodatek $^{5}/_{100}$. Wniosek, aby dać subwencję 500 złr. szkole normalnej w Zaleszczykach, pomimo zalecania w gorących wyrazach szan. prezesa upadł, gdyż radny, włościanin Dwoliński, sprzeciwił się temu, co nigdy by się nie było stało, gdyby wszyscy radni obecnymi byli. Dziwnem jest, że tylko jeden ksiądz powstał za wnioskiem, zaś ks. dziekan L. i ks. W. niechcieli oświaty wesprzeć, tak że wniosek niestety musiał upaść.

Reasumując działalność zeszłoroczną Rady powiatowej i mając na względzie wydatek kilkutysięczny na utrzymanie jej, przykre uczuwa się wrażenie, nie widząc w niczem postępu.

Na tem posiedzeniu przedstawiono także trzech delegatów z powiatu do komisji szacunkowej gruntów w celu wymiaru podatków, między tymi i p. S. S., byłego aktuarjusza na Węgrzech i byłego wydziałowego Rady powiatowej, który nie chciał pracować i zrezygnował. Wątpię, aby *dolce farniente* nie było dla niego powabnem i czyby umiał na tem stanowisku, dla nas tak ważnem, gorliwie zadość czynić obowiązkowi, siłą na niego włożonemu.

— **Czerniowce** dnia 30. listopada. (*Nadesłane.*) „Boże broń mię od moich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie poradzę“ — tak mogli wykrzyknąć ci panowie, w obronie których skruszyła kopię urzędowa bibuła czerniowiecka, broniąc ich w swoim nr. 183 niby wobec zarzutów, uczynionych im w ostatnim moim liście. Według tejże bibuły miałem spisać stylem proskrypcyjnym szereg *achtbarer* imion, a zatem nie *geachteter*. *Sapienti sat!* Jeżeli nagie opowiedzenie faktów ma być poduszczaniem, to i bibuła czerniowiecka podjudza, donosząc w każdym numerze, że seminarzysta N. N. żeni się z panną X. X. (co stanowi główną treść jej nowin), a jeżeli wzmianka o wieści, że ten lub ów stoi na czele tej lub owej partji, jest insynuacją, to i jej doniesienie np., że w miesiącu x. y. oddano tyle a tyle telegramów prywatnych i urzędowych, jest również insynuacją.

Tyle w odprawę bibuły. Wprawdzie i to za wiele, ale czemuż biedaczce nie mam sprawić tej uciechy, że i o niej bodaj przed skonaniem coś wiedzą i w gazetach piszą, jak wieść bowiem niesie, samotny żywot jej kończy się z tym rokiem! Odprawa ta jest więc li tylko dziełem miłosierdzia.

Przechodząc nad bibułą czerniowiecką do porządku dziennego donoszę, że w Radzie miejskiej, jak przewidzieć było można, objawia się ruch żywy, krzątają się szczerze, i jak się zdaje, wchodzą sprawy miejskie na tory postępu. Policja miejscowa, mianowicie targowa ma uledz reorganizacji i przejść w energiczniejsze niż dotąd ręce. Również i zarząd szpitalny ma żywszej niż dotychczas doznawać opieki. Korpus pompierów nie wyjdzie przy tem wszystkiem bez korzyści, czego tempewniej spodziewać się należy, gdy naczelnictwo oddano, wprawdzie tylko prowizorycznie p. Reichardtowi, znanemu ze swej energii i zdolności fachowych. Być może że się mylę, malując tak różowo nasze stosunki miejskie, ale to rychła przyszłość okaże.

Ważna zmiana zaszła od kilku tygodni we wszystkich szkołach tutejszych. Zaprowadzono bowiem bez wyjątku, nawet w panieńskich publicznych szkołach godziny nauki tylko ranne. Rzecz ta od razu się przyjęła, a tak uczniowie jak i profesorowie, jak nie mniej i rodzice są wdzięczni zarządowi szkolnemu za tę zmianę. Korzyści tego urządzenia są zresztą tak w oczy bijące, iż nie widzę potrzeby nad niemi dalej się rozwodzić, i dziwić się tylko wypada, dlaczego Rada szkolna galicyjska dotychczas jeszcze nie pomyślała o tej zmianie. Jestem pewny, że interesowani z zapałem przyjęliby tę nowość.

Na tem kończę list mój dzisiejszy, dodając tylko, że zima jakoś nie może się jeszcze u nas zdeklarować na serjo.

— **Sprawozdanie.** Bawiący b. r. w Szczawnicy goście kąpielowi, chcąc zostawić trwałą po sobie pamiątkę, zebrali w drodze dobrowolnej składki sumę 313 zł. 50 cnt. w. a. i przeznaczyli ją na założenie Czytelni ludowej dla Szczawnicy i wsi okolicznych, w której oprócz książek polskich i ukraińsko-ruskich, znajdowałyby się jeszcze odpowiednie pisma czasowe. Pieniądze te dane zostały wybranej na ten cel komisji, w której imieniu składamy niniejszem rachunek.

U M. Leitgebra w Poznaniu i u pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie zakupiono książek za

sumę . — . . .	213 złr.	18 ct.
Prenumerata czasopism: *Przyjaciel ludu*, *Gwiazdka Cieszyńska*, *Czytelnia ludowa krakowska* . . .	11 „	40 „
Książek ukraińsko-ruskich zakupiono we Lwowie i wypisano z Warszawy od Kożanczikowa . . .	40 „	25 „
Porto	9 „	45 „
Szafa na książki . . .	14 „	—
Ogółem	288 złr.	28 ct.

Resztujące od sumy ogólnej 25 złr. 22 cnt. pozostaje na opłacenie porta książek ruskich, prenumeratę pism, lub zakupno książek nowych, i takowe złożone są w kasie oszczędności.

Rachunki, szczegółowe pokwitowania, wykaz książek — mogą być przejrzane u podpisanych, którzy uważając swą czynność za ukończoną, rezultat jej podają do publicznej wiadomości.

Lwów d. 3. grudnia 1868 r.

Dr. *Feliks Strzelecki*, *Paulin Stachurski*, *J. E. Supiński.*

— **Koncert na korzyść Czytelni akademickiej** odbędzie się jutro w niedzielę d. 6. grudnia w sali ratuszowej. Program: 1. Uwertura do *Semiramidy* Rossiniego, odegrają pp. Marek, P., Sz. i T. 2. *Chaconne* (D-moll) J. S. Bacha na skrzypce, wykona p. W. Górski. 3. *a*) *Cicho spij* Abta, *b*) *On kocha*, mazurek Troschla, odśpiewa panna A. Hubertówna. 4. *Deklamacja*, wygłosi p. Wilkoszewski. 5. *Solo* na wiolonczelę, odegra p. Z. 6. *Arja z Fausta*, odśpiewa p. Müller. 7. *Dwa mazurki* Wieniawskiego na skrzypce, wykona p. W. Górski. Początek o godzinie 7.

Lwów d. 4. grudnia. (*Przeciętne ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3.56, żyta 2.90, jęczmienia 2.50, owsa 1.59, hreczki 2.52, grochu 2.70, soczowicy 2.50, kartofli 84 ct. Sąg drzewa opałowego bukowego 10.77, sosnowego 8.23. Cetnar siana 94 ct. Słomy okłotowej 87 ct., słomy pasznej 79 ct. Funt masła świeżego 64 ct., smalcu wieprzowego 50 ct.

Ostatnie wiadomości.

Za zasługi w udzielaniu nauk religijnych i moralnych więźniom w tutejszych zakładach karnych nadał cesarz ks. Franciszkowi Kostkowi, dr. teologii i profesorowi tutejszego uniwersytetu, kawalerski krzyż orderu Franciszka Józefa.

Z powodu zalewu wód w kopalniach wielickich, zamieszcza *Tagblatt* piorunujący artykuł p. t. „Zemsta gnomów“, w którym w jaskrawem świetle zestawione są biórokratyczne niedorzeczności w administracji monopolu solnego, które są już przyczyną tylu strat olbrzymich.

We czwartek odczytano w peszteńskiej Izbie poselskiej sprawozdanie o linii kolejowej z Ujhelyi do Przemyśla. Komisja wnosi, aby projekt odesłać do ministerjum do jaknajgruntowniejszego rozbioru z poleceniem zdania o tem sprawy na najbliższej sesji parlamentarnej.

Po odroczeniu Rady państwa na święta, ma minister Giskra zwidzić osobiście Czechy, aby przekonać się o panującym tam stanie rzeczy.

Cesarz powołał arcyksięcia Józefa do Pesztu. Jest on przeznaczony na komendanta korpusu honwedów.

Wiedeński bank kredytowy oznaczył tegoroczną dywidendę dla akcjonarjuszów na 12%.

Czeskie dzienniki donoszą, że wkrótce już ma być zniesiony stan oblężenia w Pradze.

Hr. Clam-Martinitz przybył do Pragi, aby konferować z przywódzcami stronnictwa staroczeskiego w sprawie ugody.

Wychodzącemu w Chrudimie dziennikowi czeskiemu *Koruna* odjęto debit pocztowy w obrębie terytorjum, w którym istnieje stan wyjątkowy.

Król hanowerski zakupił od ks. Lobkowicza w Czechach dobra Konopist za dwa miliony talarów.

Na paryzkim cmentarzu Montmartre zgromadziła się w piątek wielka liczba ludzi. W ciągu dnia policja przedsiębrała aresztowania, wezwawszy zgromadzonych do rozejścia się. W samem mieście nic nie zaszło.

Pall-Mall-Gazette pisze, że na rozkaz królowej udał się Gladstone do Windsoru, gdzie przybył we czwartek wieczorem.“

W Rzymie zapadły cztery nowe wyroki śmierci. Skazany jest Achano i trzech jego towarzyszy w rozruchach rewolucyjnych w r. 1867. Skazani zapowiedzieli rekurs.

La Turquie z d. 3. bm. donosi, że odpłynął jeden okręt turecki ze Stambułu z wojskiem, niewiadomo dokąd i w jakim celu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt dnia 5. grudnia rano. Wczoraj delegacja Rady państwa przyjęła wszystkie pozycje budżetu według ugody, zrobionej przez komisje obydwu delegacyj. To samo uczyniła delegacja węgierska. Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie, na którem ogłoszoną będzie sankcja uchwał delegacyjnych.

Berlin d. 4. grudnia. Bismark pojawił się na posiedzeniu Izby poselskiej.

Londyn d. 4. grudnia. Gladstone podjął się utworzenia nowego gobinetu. Posiedzenia parlamentu rozpoczną się we czwartek.

Belgrad d. 4. grudnia. Układy rządu serbskiego z moskiewskim co do zniesienia kapitulacyj (juryzdykcji wyłącznej konzulów nad poddanymi swego państwa) skończyły się pomyślnie.

Stambuł d. 4. grudnia. *La Turquie* pisze: W. Porta postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Grecją, odwołać swego posła z Aten i wręczyć paszporta posłowi greckiemu w Stambule. Handel z Grecją został zakazany, poddani greccy wydaleni z Turcji.

Kursa z dnia 4. grudnia 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.60. Akcje Karola Ludwika 215.—. Kolej siedmiogrodzka 150.—. Kolej południowa 200.70. Kolej alföldzka 152.—. Kolej państwowa 311.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.75. Kolej półn.-wsch. 139.50. Kolej północna 198.75. Kolej Rudolfa 144.50. Kolej Franciszka Józefa 164.25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 68.75. Losy 1864 r. 104.25. Napoleondor 9.47. Pruski kurant 1.75. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 4. grudnia 1868, godz. 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.75. Akcje kredytowe 241.50. Akcje banku anglo-austr. 179.50. Akcje zakładu zastawniczego 142.75. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej południowa 194.75. Kolej alföldzka 152.25. Kolej państwowa 305.50. Kolej Rudolfa 144.—. Losy 1860 roku 88.80. Napoleondor 9.53½. Usposobienie paniczne.

Paryż. Renta 3% 71.80.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 60. Owies 39. Rzepak zimowy 191. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 104¾. Lombardy 114. Galicyjska kolej 92½. Kolej państwowa 176. Wiedeń —. Pszenica 56—66. Żyto 49⅞. Owies 31½. Usposobienie stałe.

CENNIK GIEŁDY,

we Lwowie dnia 4. grudnia.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	215	00	216	00
Kolei Lwow. Czern.	176	50	177	00
Banku hyp. galic.	71	00	72	50
Papierni czerlańskiej	00	00	200	00
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	175	75	176	25
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	78	75	79	25
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	75	00	75	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	60	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	30	68	80
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	51	5	56
Dukat cesarski	5	55	5	60
Napoleond'or	9	42	9	51
Półimperjał rosyjski	9	44	9	54
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	84
dtto papierowy dtto	1	60¼	1	61¼
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	[illegible]
Talar pruski srebrny	00	00	00	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1	74	1	75
Srebro	116	75	118	00

Sprzedano: Akcje banku hypot. galicyj. po 71 złr. Obligi indemnizacyjne galic. po 68.53—68.58.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 4. grudnia.	A. W. zł.	A. W. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	70
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	30
Losy z roku 1860	91	40
Akcje banku nar.	680	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	248	70
Londyn 10 fnt., sterlingów	118	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	59
Srebro za 100 zł. w. a.	117	35

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	wieczór.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„ —	rano.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór

Nadesłane.

Zaprawdę zadziwiająco, jak bez przerwy prawie najznaczniejsze wygrane wypłaca wielki dom handlowy „Gustawa Schwarzschilda w Hamburgu“. Całkiem naturalną zatem rzeczą, iż zalecane przez ten rzetelny dom handlowy w inseratach dzisiejszej gazety losy w krótkim czasie rozebrane będą. *Z. B.*

Młoda (przeszło lat 20 mająca) **wdowa,** dość ujmującej powierzchowności, z wykształceniem i polorem światowym, posiadająca w akcjach kolei 25.000 złr. w. a., życzy sobie odpowiedniego związku małżeńskiego. Listy i fotografie przyjmowane będą pod adresem: 3186 1—2
Zefiryna C. p. r. Brzeżany.

Kawaler w młodym wieku, katolik, Polak, inteligentny, z porządnej i szlachetnej familii pochodzący, posiadający około 100.000 złr. majątku swego tak w dobrach ziemskich jakoteż i w gotowiźnie, życzy sobie wejść w związek małżeński z osobą przystojną, przyzwoicie i skromnie wychowaną, w wieku od 16 do 20 lat, panną lub młodą wdową. Posag niekoniecznie potrzebny. Pochodzenie i związki familijne szlachetne i nieskazitelne. — Uprasza się o listy z fotografiami poste restante we Lwowie pod lit. **A. W.** albo też o wskazanie miejsca do bliższego traktowania. — Honorem ręczy za dotrzymanie tajemnicy. 3179 1—1

W dobrym gatunku dobrze watowane,

surduty zimowe

dobry towar, a robota najsumienniejsza

złr. 14,

Futra do podróży

podbite szopami lub rysiami

złr 30,

następnie jak najtańsze:

Surduty zimowe krótkie	od złr. 6 do złr. 14
Surduty zimowe w dobrym gatunku	od złr. 14 do złr. 50
Palta	od złr. 8 do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6 do złr. 22
Surduty jesienne	od złr. 6 do złr. 26
Szlafroki	od złr. 8 do złr. 28
Baje do podróży z kapuzami	od złr. 8 do złr. 30
Futra do podróży	od złr. 30 do zł. 120
Futra do wychodu na miasto	od złr. 40 do zł. 200
Spodnie zimowe	od złr. 4 do złr. 14
Kamizelki rozmaite	od złr. 2·50 do złr. 10

jak najmocniej zalecamy

w magazynie sukni

firmy 2703 140 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen“, Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i pleców), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem
Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen“.

SAVON MIRANDA

podstawa: **sok z lilii i sałaty**
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Mydło to wyśmienitą woń, tworzy obfitą pianę, robi skórę miękką i gibką; jest ono wolne od wszelkiego kwasu, zatem od wszelkiego szkodliwego wpływu na skórę. Próba jedna okaże, iż mydło to łączy w sobie wszystkie przymioty, iż woń jego silna, trwała, i że ono wszelkie wytrzyma porównanie.

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży *en gros* u p.
A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Steifa Synów**, i **Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 3096 2—15

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia dochodu z myta, pobieranego na drogach krajowych w powiecie żółkiewskim, odbędzie się licytacja ofertami ustnemi i pisemnemi.

Przedmiotem licytacji będzie myto, pobierane:

1. Na drodze krajowej Żółkiewsko-Mostesko-Sokalskiej a mianowicie:

1. *a)* Myto **drogowe** na stacji w Żółkwi w cenie fiskalnej czyli w kwocie wywołania 3778 złr.

b) Myto **mostowe** na stacji w Turynce w cenie fiskalnej czyli w kwocie wywołania 750 złr.

2. *a)* Myto **mostowe** na stacji w Mostach wielkich w cenie fiskalnej czyli w kwocie wywołania 600 złr.

Do licytacji tej przystąpić wolno każdemu, kto używa praw samowolności a pod ręką może rękojmię wyznaczoną.

Przepisane dowody względem osobistej kwalifikacji do zawierania kontraktów dzierżawnych, na żądanie komisji złożone być mają przed rozpoczęciem licytacji. Kto licytować chce nie dla siebie, lecz dla kogo innego, przedłożyć ma komisji przed rozpoczęciem licytacji specjalną plenipotencję należycie legalizowaną.

Oferty podawać można ustnie lub pisemnie do terminu oznaczonego na czas od 1. stycznia 1869 do 31. grudnia 1869, lub też na lat trzy po sobie następujących, to jest od 1. stycznia 1869 do 31 grudnia 1871. Oferty tak ustne jak pisemne mogą być ryczałtowe na wszystkie stacje pomienione, lub też na pewne tylko, wszakże dokładnie wymienione stacje.

Tak do ofert pisemnych dołączyć jako też przy oświadczeniach złożyć trzeba jako wadjum 10% kwoty wywołania tych stacyj, które się chce licytować.

Wadjum to złożone być może w pieniądzach gotowych lub też w papierach kurs mających i wedle kursu obliczonych.

Pisemna oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są z protokołu licytacyjnego wszystkie ogólne i szczególne warunki tak licytacji, jako też dzierżawy, i że on warunkom tym poddaje się całkowicie. Prócz tego ma być wyrażona oferowana kwota czynszu dzierżawnego cyframi i słowami, a z wierzchu wypisane być powinno imię i nazwisko oferenta; odnanie zaś oferty zostanie potwierdzone.

Z reguły przyjętą zostanie oferta kwoty najwyższej; wszakże Wydział krajowy zastrzega sobie prawo odstąpienia od tej reguły, gdyby to uznał potrzebnem.

Oferty pisemne podać należy do dnia 16. grudnia 1868 do godziny drugiej z południa. Dnia następnego zaś odbywać się będzie licytacja ustna od godziny 9. rano do godziny 2. po południu.

Oferty pisemne, podane po terminie oznaczonym, choćby jeszcze przed rozpoczęciem licytacji ustnej, nie zostaną uwzględnione.

Bliższej wiadomości o innych jeszcze warunkach licytacji i dzierżawy zasięgnąć można w urzędzie Rady powiatowej, w którym odbędzie się licytacja.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Żółkiew dnia 3. grudnia 1868.
3180 1—3 *A. Głogowski.*

ASTEMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu **Kurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.**

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza**, w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* 3134 2—?

(Nadesłane.)

Od lat 10 użycie Syropu Chrzanowego z Jodem p. Grimault coraz więcej się rozprzestrzenia. Używany zamiast *Tranu* ze sztokfiszu w leczeniu dzieci, szczególniej sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej jak *dwudziestu tysiącom dzieci*, kiedy idzie o *rozpędzenie nabrzmienia gruczołów na szyi, przeciw bladaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu itd.* Zaopatrzenie się w ten środek stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do wyżycia; jest to niezawodny sposób zapobieżenia słabościom i rozwinięcia cłałotworu dzieci **M. R.**, 3005 2-8

Kuracje zimowe w Zakładzie leczenia radcy nadwornego Dr. STEINBACHERA w Brunnthal koło Monachium za pomocą praktycznych przyrządów do kąpania, które nawet przy najdotkliwszej konstytucji chorego łatwo i skutecznie zastosować się dają. Radykalne wyleczenie chronicznych cierpień brzuchowych i nerwowych, reumatyzmu, gośćca, syfilitycznych i naskórnych cierpień, drażnienia pacierzowego, spermatarhoe, niemocy i chorób kobiecych. Ceny umiarkowane. Prospekt bezpłatnie. 3028 2—4

Przestroga.

Weksli żadnych nie akceptowałam i dlatego płacić nie będę. 3128 3—3
Ewelina Komarnicka.

Karpacka herbata ziołowa
Alberta Mevay w Peszcie,
dla
cierpiących na płuca i piersi
tudzież na katar chroniczny, kaszel, chrypkę, suchoty, kłócie w boku; szczególnie zaś na wzmocnienie ciała i żołądka osłabionego środek doświadczony.
Prawdziwego dostać można en gros i en detail w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** w pakietach po **30** ct. 2789 8—8

Świeżo zniżony cennik

3044 6—100

składu fabrycznego.
optycznych wyrobów
J. FEIGLSTOCK
rzędtem Neuhöfer & Feiglstock w Wiedniu verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51.
vis-a-vis dem neuen Opernhause

1 okulary w stal lub róg oprawne z najlepszemi periskopicznemi szkłami, wypukłe lub wklęsłe	złr. 1.20
1 okulary zwane Invisible	złr. 2.50
1 okulary złote	złr. 6.—
1 okulary złote bez oprawy	złr. 4.50
1 okulary srebrne	złr. 3.50
1 lornetka rogowa	złr. 1.—
1 lornetka szyldkrotowa	złr. 4.
1 cwikier (Pince-nez) w kauczukowej oprawie	złr. 1.—
1 detto „ w szyldkretowej „	złr. 3.—
1 detto „ w stalowej „	złr. 1.50
1 detto Invisible	złr. 3.—
1 detto w srebro oprawny	złr. 3.50
1 detto w złoto oprawny	złr 16.—
erspektywy teatralne, achromatyczne czarno-lakierowane, od złr.	7.—
detto w oprawce skórzanej od złr.	9.—
detto w opraw. z kości słon. od złr.	12.—
Dalowidy najlepszego gatunku złr.	6.—

i wyżej.

Perspektywy polowe i artyleryjskie po złr. 24.— i 28.—
Mikroskopy, lupy, rajscajgi, płynomierze, termometry, barometry itd. itd
po najniższych cenach.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast za pobraniem pocztowem, a nieodpowiednie przedmioty bywają wymieniane na inne.

Szczęście!! Jeden milion 222.700 tal.

gotówką w srebrze

do podzielenia na **19.600 wygrywających** w kwotach **złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35 000, 2 po 17.500, 2 po 14.000, 2 po 10.500, 2 po 8.750, 3 po 7000, 3 po 5.250, 5 po 3.500, 13 po 2.625, 105 po 1.750** itd, itd., w które upoważona jest **krajowa loterja** przez **książęcy brunświcki rząd zagwarantowana.** Wszelkie wygrane wypłacone będą niezwłocznie po rozstrzygnięciu **gotówką**, a każdy ciągniony los musi otrzymać bezwarunkowo jedną z powyżej wymienionych kwot. Ciągnień będzie tylko 6 wszystkiego, z których pierwsze

już na dniu 10. i 11. grudnia b. r.

nastąpi. Udział biorący w tej loterji, stosunkowo do szansy zysku, ryzykowałby bardzo mało, **cały bowiem los oryginalny (nie promesa)** kosztuje tylko 7 złr., **pół losu oryg. 3½ złr., czwarta część losu 1 złr. 75 ct.**, które za nadesłaniem należytości do najodleglejszych miejsc rozsyłają się.

Kto zatem podać chce rękę szczęściu, tanim kosztem przychodząc do tego a rzetelnie i uczciwie, niech raczy przesłać zlecenie niezwłocznie do upoważnionego, rozsyłaniem losów trudniącego się domu handlowego pod adresem 2929 12—?

Grosshandlungshaus
von Gustav Schwarzschild in Hamburg.

W PODHAJCZYKACH, pół mili od Trembowli, odkryty jest **kamieniołom najdoskonalszego siwego kamienia**, z którego równie jak z trembowelskiego wyborny materjał największego rozmiaru wyrabiać można. Życzący sobie gotowy materjał według zamowy zakupić, lub też górę całą nająć, raczy zgłosić się do **Zarządu dóbr w Podhajczykach, poczta Trembowla.** 3053 1a—14

Tapioka

Pa. Groult Jeune
w Paryżu, rue Ste Apolline, 12.

Tapioka czysta i naturalna nie jest bynajmniej lakiem twem, ale pokarmem, posiada ona własności hygieniczne uznane i poświadczone przez doświadczonych lekarzy. Ale nie masz substancji, służącej do pożywienia, któraby była łatwiejszą do podrabiania i podrabianą z takim pochopem, jak Tapioka P. Groult w Paryżu uprzedza publiczność, że jego produkt sprzedawany jest pod tytułem: „Tapioka Groult Jeune“ i że on daje rękojmię za jej czystość i prawdziwość. 2830 5—?

Skład we Lwowie jedynie w aptece p. **Piotra Mikolasza.**

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażniania najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w apt. p. Brunona Miczyńskiego. 2829 9—24

Zdolny, pewny i rzetelny

subjekt z handlu korzennego

może natychmiast znaleźć umieszczenie. Bliższa wiadomość pod adresem:
Scherz et Friedländer
3177 1—2 (Hotel Lang.)

Skradziono konie w Szołomyi, tj. koń szpakowaty, klacz gniada, po 4 lat, 14½ miary, i źrebię kasztanowate z łysiną, nogi białe, na lewym boku strupek od ukąszenia. Kto by nabył lub powziął wiadomość o tych koniach lub źrebięciu, raczy donieść do poszkodowanego pod adresem: **C. B. w Szołomyi, ostatnia poczta Staresiolo.**

U *Józefa Jolowicza* w Poznaniu wyszedł **GRATULANT KOMPLETNY**, skarbczyk dla dzieci i dorosłych, zawierający powinszowania na wszelkie przygody itd., jako też wiersze na wesela, do imionników i dla kochanków, zebrał J. Bętkowski. Dostać można w każdej księgarni. Cena 7½ srg. (45 ct.) 3137 2—2

Do sprzedania z wolnej ręki

Krowy, jałownik, konie robocze, wozy, pług, młynki, sieczkarnie i inne sprzęty gospodarcze od 24. listopada 1868 w Srokach, 3½ mili od Lwowa a pół mili od Szczerca położonych. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela, lub listownie pod adresem M. L. poczta Szczerzec. 3119 3—3

Dnia 23. listopada skradziono w Pauszówce powiat Czortkowski 3 klacze fornalskie 14½ miary, dwie kare, z których jedna lat 8, druga 4, obie źrebne, trzecia myszata z pręgiem, lat 12 — wszyskie mają ogony krótko ucięte. 3164 2—2

!!! Ja Wilhelmina Rix !!!

oświadczam niniejszem publicznie iż będąc wdową po śp. dr. A. Rixie, od 8 lat jestem **wyłączną i jedyną** producentką prawdziwej i niesfałszowanej **Oryginalnej Pasty Pompadour**, gdyż tylko sama jedna posiadam tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiając tedy, że wzmiankowanej Pasty Pompadour od teraz dostać można **prawdziwą** tylko w mojem pomieszkaniu

w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse, 14, erste Stiege, Thür 62,

ostrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo; obecnie bowiem nie utrzymuję ani składu postronnego, ani filii, i rozwiązałam wszystkie poprzednie składy **dla zaszłych pofałszowań.** Moja prawdziwa Pasta Pompadour, także **Pastą Cudowną** zwana, nigdy nie myli skutku. Skutek tej Pasty na twarzy prześciga wszelkie oczekiwania, i jest jedynym środkiem gwarancyjnym do spędzenia wszelkich wysypek na twarzy, pryszczy, piegów, plam wątrobnych i wrzodów. Gwarancja jest o tyle pewna, że w razie nieskuteczności **zwraca się pieniądze.** 2932 5—?

Jeden tygiel tej doskonałej Pasty wraz z opisem używania kosztuje 1 złr. 50 ct.

HANDEL

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie, utrzymujący główny skład komisowy z ces. król. nadwornego handlu

PIOTRA HEFERA w Wiedniu,

zaleca wyborne gatunki z tegorocznych zbiorów
2901 6—10 **prawdziwej chińskiej karawanowej**

HERBATY

funt ciężkiej wagi wiedeńskiej po złr. 3, 4, 4.50, 5 i 6.

Widzisz tu brzydala tego,
Do straszydła podobnego?
Co za szopę ma na głowie,
Fuj! z pewnością każdy powie.
Patrz! pazury, aż strach bierze —
A to gdyby jakie zwierzę!

Tak brzydko Janek wyglądał.
Co się czesać nigdy nie dał!
Nie wziął nożyc, choć paznogcie
Były długie na dwa łokcie.
Fuj! na kopciuchę takiego,
Trzeba kija dobrego.

Nakładem Józefa Jolowicza w Poznaniu co dopiero wyszedł

Kopciuszek

dla grzecznych dzieci przez Teofila K. z Bydgoszczy, składający się z 18 drukowanych farbą olejną obrazów wraz z odpowiednim tekstem. Cena 22 sgr. 6 fen.

Ta wysmienicie opracowana książka, która jedyna jest w swoim rodzaju, każdemu dziecku będzie największą uciechą. Nabyć można w księgarni nakładowej jako też i we wszystkich innych księgarniach. 3135 2—2

Węgierskie Obligacje kolejowe,

będąc jednym z najlepszych i najbezpieczniejszych papierów, zalecając się szczególnie

do lokowania kapitałów.

Każda na 120 złr. srebrem opiewająca obligacja jest zupełnie wolna od podatku i przynosi rentę 6 złr. srebrem. Ponieważ taka obligacja kosztuje około 101 złr. banknotami, przeto renta ta reprezentuje dochód **6% srebrem, a z uwzględnieniem ażja 7%.**

Gotówka z tej pożyczki, notowanej i negocjowanej na najznakomitszych giełdach i targowicach Europy, przeznaczona jest przez rząd król. węgierski wyłącznie na budowę kolei żelaznych i kanałów, i mając pierwszeństwo na tychże intabulowana, daje właścicielowi najzupełniejszą pewność.

Oprócz tego rząd król. węgierski ręczy za rzetelną wypłatę procentów, tudzież za wykupno obligacyj, które w ciągu 50 lat zapomocą corocznych losowań będą spłacane po 120 złr. srebrem za sztukę.

Uwzględnić wypada także i to, że ponieważ **bank narodowy na zastaw obligacyj tych pożycza 80% ich wartości giełdowej, przeto w takim razie obrócony na zakupno ich kapitał przynosi 15%.**

Na papier ten w ostatnich czasach bardzo ożywiony jest popyt i odbyt nietylko w Wiedniu i w Peszcie, lecz także w Paryżu, Frankfurcie i Amsterdamie. Tam też wypłacają się i procenta.

Pozwalam sobie na ten papier zwrócić uwagę Szanownej publiczności, iż sprzedaję go po każdodziennym kursie wiedeńskim. 3168 2—?

O. M. BRAUN.

Najzagorzalszy nawet przeciwnik, jeżeli tylko uczciwie myśli, musi wyrobom słodowym Hoffa przyznać skuteczność, wzmacniającą nerwy.

„Nie masz lekarstwa uniwersalnego!“ Tym zarzutem uderza przeciwnik par excellence na wyroby słodowe Jana Hoffa, które już prawie wszędzie uznano za bardzo zbawiennie działające na organa respiracyjne i żołądkowe. W chwili jednak, kiedy choroba go zmusza do zrobienia próby z niemi, jest całkiem innym człowiekiem; przyznaje, że wyroby te przynajmniej w jego słabości działały do zadziwienia prędko i zbawiennie. Tak też pokazało się, że, po zażywaniu ich niejednokrotnie uleczono słabości piersi, gardła, płuc i żołądka, usunięto kaszel, wzmocniono osłabione nerwy, wyprowadzono hemoroidy, a ciało cierpiące ozdrowiało. C. k. kapitan 41. pułku piechoty p. **Günther** we Lwowie, dawniej adjutant JEksc. pana jenerała barona **Gablenza**, napisał pod dniem **10. października 1868** następujący list do nadwornego liweranta **Jana Hoffa** w Berlinie*):

„Zamawiając pańską uzdrowiającą czekoladę słodową dla siebie, nie przeczuwałem nawet, że tak wzmacniająco na mój organizm i tak nadzwyczaj dobroczynnie działać będzie. Przez 8 tygodni trwająca febra, o której słynny lekarz Dr. O. powiedział, że jest w wysokim stopniu cierpieniem nerwowem, nie dozwalała mi sypiać. Żadną noc nie była dla mnie spoczynkiem. Po 8 dniach regularnego picia pańskiej czekolady słodowej dostałem sen całkiem prawidłowy. Możesz pan to podać do publicznej wiadomości, jeżeli uznasz za potrzebne. Znają mnie w najlepszych kołach jako człowieka, który nie dołoży ręki do żadnej reklamy; jestto wszakże w interesie wszystkich cierpiących na nerwy, by poznali moc pańskiej czekolady słodowej itp.

2901 4—4 **Günther**, kapitan w 41. pułku piechoty.“

*) Skład centralny w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 11.
„ we Lwowie u pana **PIOTRA MIKOLASCHA.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.